




WYKŁAD KU CZCI WILLY'EGO BRANDTA

2010


Gerhard Schröder

**UNIA EUROPEJSKA
W ZGLOBALIZOWANYM ŚWIECIE –
WYZWANIA I SZANSE
DLA POLSKI I NIEMIEC**

**FRIEDRICH
EBERT
STIFTUNG**

 [centrum im. willy brandta](http://www.centrumimwillybrandta.pl)
willy brandt centrum

**FRIEDRICH
EBERT 
STIFTUNG**


 centrum im. willy brandta
willy brandt centrum

WYKŁAD KU CZCI WILLY'EGO BRANDTA | 2010

Gerhard Schröder

**UNIA EUROPEJSKA
W ZGLOBALIZOWANYM ŚWIECIE
– WYZWANIA I SZANSE
DLA POLSKI I NIEMIEC**

**FRIEDRICH
EBERT 
STIFTUNG**

 centrum im. willy brandta
willy brandt centrum

TŁUMACZENIE: PIOTR ŻWAK

WYDAWCA: FUNDACJA IM. FRIEDRICH A EBERTA, PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE

NIEODPŁATNA DYSTRYBUCJA:

FUNDACJA IM. FRIEDRICH A EBERTA, PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE

UL. PODWALE 11, 00-252 WARSZAWA

© 2010 FUNDACJA IM. FRIEDRICH A EBERTA, PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE

UL. PODWALE 11, 00-252 WARSZAWA

WWW.FESWAR.ORG.PL

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

OPRACOWANIE GRAFICZNE: JANUSZ PILECKI

FOTOGRAFIE: „BIURO ZANTO”

DRUK: DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

PRINTED IN POLAND 2011

ISBN 978-83-860-8888-1

S P I S T R E Ś C I

- 7 WPROWADZENIE
KNUT DETHLEFSEN,
DYREKTOR FUNDACJI IM. FRIEDRICH A EBERTA W POLSCE
- 9 POWITANIE
PROF. DR HAB. MAREK BOJARSKI,
REKTOR UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO
- 12 WYKŁAD
**UNIA EUROPEJSKA W ZGLOBALIZOWANYM ŚWIECIE
– WYZWANIA I SZANSE DLA POLSKI I NIEMIEC**
GERHARD SCHRÖDER,
BYŁY KANCLERZ FEDERALNY NIEMIEC
- 25 SŁOWO KOŃCĄCE
PROF. DR HAB. KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ,
DYREKTOR CENTRUM STUDIÓW NIEMIECKICH I EUROPEJSKICH
IM. WILLY'EGO BRANDTA UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO

KNUT DETHLEFSEN

DYREKTOR FUNDACJI IM. FRIEDRICH A EBERTA W POLSCE

Drodzy Czytelnicy,

Willy Brandt powiedział kiedyś: „Wolność jest najważniejsza.” Dzisiaj Niemcy i Polacy żyją w środku Europy w wolności i pokoju. Nie jest to jednak niczym oczywistym. Bo o tę wolność walczyło wielu ludzi, szczególnie zaś wiele Polek i Polaków. Myślę tu przede wszystkim o związku zawodowym „Solidarność”, którego 30-lecie obchodzimy w roku 2010. Myślę tutaj także o pokojowej rewolucji w Europie Środkowo-Wschodniej w roku 1989. I myślę też o tym, że w minionych 20 latach udało nam się wspólnie przewyciężyć podział Europy. To także wynik polityki Willy'ego Brandta. Przed 40-tu laty, 7 grudnia 1970 roku, Brandt jako kanclerz Niemiec przybył do Polski i podpisał układ o podstawach normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN. Tym samym otworzył drogę do partnerstwa pomiędzy Niemcami a Polską. Klęcząc pod Pomnikiem Bohaterów Getta Brandt położył kamień węgielny pod pojednanie między Polakami a Niemcami. Koncepcją „przemiana poprzez zbliżenie” pragnął przełamać konfrontację pomiędzy oboma blokami. Polskę postrzegał przy tym jako filar i moralny środek swojej *Ostpolitik*. Nowa polityka wschodnia w dużej mierze przyczyniła się do przewyciężenia podziału Europy. Po dziś dzień także ta europejska droga pojednania pozostaje wzorem dla regionów na całym świecie, którymi wstrząsają kryzysy i konflikty.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski powiedział z okazji jubileuszu 20-lecia Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce, że stosunki polsko-niemieckie nie

są celem samym w sobie. Przeciwnie, Polska i Niemcy mają wspólnie możliwość, aby stać się nowym motorem Unii Europejskiej. O tym, jakie wyzwania oraz szanse niesie to dla Europy, były kanclerz Gerhard Schröder omawia w tym wykładzie. Jako kanclerz jeszcze silniej umiejscowił Niemcy w środku Europy. W duchu Willy'ego Brandta pracował nad zjednoczeniem Europy opowiadając się z powodzeniem za przyjęciem Polski do Unii Europejskiej. Będąc absolwentem prawa zainicjował ponadto powołanie Centrum im. Willy'ego Brandta we Wrocławiu, aby w ten sposób pogłębiać kontakty naukowe i kulturalne pomiędzy Polską a Niemcami.

W swoim wykładzie Gerhard Schröder omawia przede wszystkim wspólną europejską politykę zagraniczną jako największe wyzwanie dla Europy. Domaga się, żeby w przyszłości Unia w sprawach polityki zagranicznej przemawiała jednym głosem, aby obok Chin i Stanów Zjednoczonych mogła stać się decydującym biegunem polityki globalnej. Podkreśla ponadto, że w ramach partnerstwa na rzecz współpracy w sprawach bezpieczeństwa Unia powinna ściślej związać ze sobą tak ważne strategicznie państwa sąsiedzkie jak Rosja. W tym tkwi także największa szansa dla Europy: aby poprzez politykę dobrego sąsiedztwa zrastała się dalej jako europejska wspólnota wartości. Ten fundament zaufania jest dla Schrödera podstawą, dzięki której będziemy mogli na płaszczyźnie europejskiej wspólnie podołać wyzwaniom przyszłości.

Polaków i Niemców łączą nie tylko wspólne wartości. Wspólnie ponosimy także odpowiedzialność historyczną. Przeszłość nie może ulec zapomnieniu i należy o niej w poczuciu odpowiedzialności przypominać tak dzisiaj, jak i w przyszłości. To podstawa dla wspólnej Europy, dla Europy żyjącej w wolności i pokoju.

Życzę Państwu przyjemnej lektury.

PROF. DR HAB. MAREK BOJARSKI
REKTOR UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO

Szanowny Panie Kanclerzu, Szanowny Panie Prezydencie,
Szanowny Panie Premierze, Szanowny Panie Dyrektorze Fundacji Eberta,
Panie i Panowie!

Jestem niezmiernie rad, że mogę powitać w murach naszej Uczelni tak znamienitych gości. Od wielu lat Uniwersytet Wrocławski uczestniczy w ważnych dyskusjach między naukowcami, politykami i ludźmi kultury. Staramy się podejmować sprawy, które dotyczą nas wszystkich, w szczególności kwestii współpracy międzynarodowej.

Nasza uczelnia ma za sobą ponad trzystoletnie dzieje. Rozpoczęły się w początkach XVIII w., w czasach gdy Śląsk należał jeszcze do Austrii. W minionych stuleciach zmieniały się granice państw, a wraz z nimi przynależność Wrocławia. Zmieniały się także stosunki religijne, narodowościowe. Miasto i region najlepiej rozwijały się jednak wtedy, gdy różne nacje i wyznania potrafiły współdziałać i zgodnie pracować. W przyszłym roku będziemy hucznie obchodzić dwóchsetlecie powstania we Wrocławiu uniwersytetu założonego przez króla Prus. Wśród jego kadry naukowej nie brakowało światowej sławy naukowców. Pracowali i studiowali tu także Polacy. Po 1945 roku Dolny Śląsk znalazł się w granicach państwa polskiego, Uniwersytet Wrocławski rozpoczął nowy etap w swych dziejach. Do Wrocławia przybyli wtedy naukowcy ze Lwowa i innych miast, z poświęceniem włączając się w odbudowę. Chcemy, by te trzy tradycje naszej uczelni – austriacka, prusko-niemiecka i polska – były pamiętane i pielęgnowane, bo niosą ze sobą ogromną wartość.

Stało się to już tradycją, że w pierwszych dniach października, po rozpoczęciu nowego roku akademickiego, z inicjatywy Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce organizowany jest cykl prestiżowych wykładów ku czci Willy'ego Brandta. Impulsem do tak szczególnego zaangażowania fundacji we Wrocławiu było powstanie w 2002 r. na naszym Uniwersytecie unikatowej jednostki, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta. Jest to owoc udanej współpracy naszej Uczelni i Niemieckiej Centrali Współpracy Akademickiej (DAAD), instytucji niezmiernie zasłużonej dla wspierania nauki i rozwoju międzynarodowych kontaktów naukowych. Pozwolę sobie przypomnieć, że świadkami i niejako patronami podpisania aktu powołującego Centrum byli obecny tu dziś pan kanclerz RFN Gerhard Schröder i pan premier Leszek Miller. Chciałbym Panom ponownie podziękować za poparcie pomysłu utworzenia Centrum. Jestem przekonany, że praca Centrum świetnie służy zbliżeniu naszych narodów, prowadzeniu i prezentacji nie tylko badań naukowych, ale i wymianie poglądów na życie społeczne, polityczne i gospodarcze w Niemczech, Polsce, Europie. Chcę podziękować także naszemu niemieckiemu partnerowi za ścisłą współpracę w sprawach Centrum. Było to dla mnie wzruszającym momentem, gdy przed kilkoma dniami miałem zaszczyt wręczyć sekretarzowi generalnemu DAAD, dr. Christianowi Bodemu Złoty Medal naszego Uniwersytetu i w ten symboliczny sposób wyrazić wdzięczność naszego środowiska. Tego dnia medal otrzymał też prof. Joël Monéger z Francji. W taki oto sposób idea „Trójkąta Weimarskiego”, głosząca współpracę i zbliżenie Niemiec, Francji i Polski, znalazła praktyczne zastosowanie.

Wykład pana kanclerza Gerharda Schrödera odbędzie się w szczególnym momencie. W tym roku obchodzona jest okrągła rocznica wizyty Willy'ego Brandta w Warszawie i podpisania układu normalizacyjnego między Polską a RFN w 1970 r. Akt ten umożliwił nawiązanie stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami i otworzył powolną drogę do pojednania i porozumienia. Ważnym wydarzeniem o charakterze symbolicznym było ukłęknięcie kanclerza przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Ten spontaniczny gest niemieckiego polityka, skrzętnie wypierany przez komunistów z oficjalnego przekazu, stał się jedną z ikon pojednania polsko-niemieckiego.

W obecnym roku mija także 20. rocznica podpisania przez Polskę i zjednoczone Niemcy układu o granicy, który potwierdzał rozstrzygnięcia poczdamskie w sprawie jej przebiegu, kończył tym samym trwające kilka dziesięcioleci spory i kontrowersje wokół granicznego *status quo*. Stał się on fundamentem nowych relacji polsko-niemieckich.

Z perspektywy ostatniego dwudziestolecia można stwierdzić, że nasze stosunki bilateralne układają się bardzo dobrze, w sposób typowy dla państw europejskich. Polska i Niemcy stały się ważnymi partnerami politycznymi oraz gospodarczymi. Dobre relacje mają swe odzwierciedlenie nie tylko w sferze politycznej, ale także społecznej i prywatnej. Przed Polską i Niemcami stoją jednak ogromne wyzwania, z którymi będą musiały się zmierzyć w następnych latach. Płaszczyzną współpracy będzie Europa oraz inne obszary na świecie. Stan i efekty tej współpracy będą wyznaczały poziom wzajemnych relacji.

Być może te i inne kwestie znajdą swe miejsce w wystąpieniu Pana Kancelerza. Nam wszystkim życzę ciekawej dyskusji i wielu refleksji.

GERHARD SCHRÖDER
BYŁY KANCLERZ RFN

Unia Europejska w zglobalizowanym świecie – wyzwania i szanse dla Polski i Niemiec

W przemówieniu, które jako kanclerz federalny dziesięć lat temu wygłosiłem przed oboma izbami polskiego parlamentu, zaproponowałem powołanie do życia Centrum im. Willy'ego Brandta, czyli ośrodka badawczego, który miałby służyć pogłębianiu kontaktów naukowych i kulturalnych oraz stwarzać warunki lepszego poznania i zrozumienia pomiędzy Polakami a Niemcami.

W dniu 18 czerwca 2002 roku – wraz z ówczesnym premierem Leszkiem Millerem – mogłem w tej przepięknej auli uczestniczyć w uroczystości inaukuracji Centrum im. Willy'ego Brandta. Stąd też czuję się ogromnie zaszczycony, że w tym roku mam sposobność wygłoszenia wykładu z cyklu „Willy Brandt Lectures”, który organizowany jest przez Państwa.

Dziękuję także Fundacji im. Friedricha Eberta za stworzenie tej możliwości.

W minionych ośmiu latach Centrum im. Willy'ego Brandta zyskało w międzynarodowym kontekście opinię ważnego instytutu badawczego zajmującego się tematyką niemiecką i sprawami europejskimi i, drogi Panie Dyrektorko Ruchniewicz, fakt ten nikogo nie cieszy bardziej, niż samego inicjatora.

Centrum im. Willy'ego Brandta wpisuje się w poszerzanie dialogu pomiędzy społeczeństwami obywatelskimi obu naszych krajów. Innymi przykładami

tęgo dialogu są Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, a także Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą wraz z Collegium Polonicum. Pełniąc urząd kanclerza zawsze wspierałem wymianę pomiędzy społeczeństwami obywatelskimi, szczególnie zaś rozbudowę Uniwersytetu Viadrina oraz intensyfikację wymiany młodzieży. Z jednej strony jestem bowiem przekonany o tym, że Niemcy mają wobec Polski szczególne zobowiązania historyczne, a z drugiej także i dlatego, że sądzę, iż jedną z przyczyn katastrof wieku XX był właśnie brak konstruktywnego sąsiedztwa między Polską a Niemcami. A takie sąsiedztwo rozpoczyna się przede wszystkim od kontaktów między obywatelami obu krajów.

Będąc następcą Willy'ego Brandta na dwóch stanowiskach – kanclerza federalnego oraz przewodniczącego SPD – czuję się zaszczycony, że mogę tutaj przemawiać.

Realizowana przez niego polityka odprężenia przyczyniła się do obalenia żelaznej kurtyny rozciągającej się między Wschodem a Zachodem. A motto przyświecające jego rządowi, aby być „krajem dobrego sąsiedztwa”, szczególne znaczenie miało właśnie dla stosunków polsko-niemieckich.

Przypominamy sobie podpisanie układu polsko-niemieckiego sprzed 40-tu laty, który – jak to Brandt wtedy określił – miał stanowić pomost między naszymi państwami i narodami. Uznanie nienaruszalności zachodniej granicy Polski i rezygnacja z wszelkich niemieckich roszczeń terytorialnych były w tamtych czasach dla niemieckiego polityka krokami bardzo odważnymi.

W Republice Federalnej Niemiec, o czym nie należy zapominać, polityka układów wschodnich była ostro zwalczana przez ówczesną konserwatywną opozycję i część mediów. Dzisiaj wiemy zaś, że była ona zarówno słuszna, jak i dalekowzroczna.

Układy wschodnie stworzyły w latach 70-tych także możliwości dla realizacji procesu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Akt Końcowy z Helsinek, ze swoim przesłaniem pokoju i poszanowania praw człowieka

miał wpływ na całą Europę, lecz przede wszystkim na jej Wschód. Prześlania to podchwycili ci, którzy byli gotowi do odważnej walki o prawa człowieka i obywatela. Stwierdzenie to odnosi się przede wszystkim do odwagi polskich robotników, do rewolucji, która uwolniła kraj od wewnętrznego i zewnętrznego ucisku. Solidarność była ruchem wolnościowym, który przyspieszył nie tylko proces rozpadu władzy sowieckiej. Oddziaływała ona bowiem daleko poza granicami Polski wpływając także na pokojową rewolucję w dawnej NRD, umożliwiając tym samym ponowne zjednoczenie Niemiec. Wszystko to w sposób zasadniczy zmieniło stosunki polsko-niemieckie, ponieważ ponowne zjednoczenie Niemiec rozstrzygnęło także najważniejsze dla całego stulecia kwestie: po raz pierwszy od 200 lat, odkąd Napoleon w roku 1806 rozwiązał Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, nie ma już „kwestii niemieckiej”. Od chwili ponownego zjednoczenia Niemiec w dniu 3 października 1990 roku wiadomo raz na zawsze, gdzie przebiegają granice Niemiec. Ostateczne uznanie granicy polsko-niemieckiej było warunkiem wstępnym dla zjednoczenia Niemiec. W świetle prawa międzynarodowego sprawa ta raz na zawsze wyjaśniona została w traktacie granicznym z roku 1990 i w traktacie o dobrym sąsiedztwie z 1991 roku. Zaś układy wschodnie Willy'ego Brandta stworzyły przesłanki do ich zawarcia.

Wpływ „Solidarności” na proces zjednoczenia Niemiec pokazuje, że stosunki polsko-niemieckie opierają się nie tylko na doświadczeniach bolesnych, lecz także i na pozytywnych. Dla mnie relacje polsko-niemieckie miały zawsze duże znaczenie. Gdy w roku 1988 zostałem kandydatem SPD na kanclerza, pierwszą podróż zagraniczną – jeszcze jako premier Dolnej Saksonii – odbyłem właśnie do Polski. Na ogół pierwsza podróż kandydata na kanclerza prowadzi – z powodu szczególnych relacji niemiecko-francuskich – do Paryża. Ale – co też podkreślałem podczas wizyty w Warszawie – dla mnie stosunki polsko-niemieckie były i są równie ważne jak niemiecko-francuskie. Przekonanie to stanowiło podstawę niemieckiej polityki zagranicznej i europejskiej realizowanej przez mój rząd i przyświeca ono także dzisiejszemu rządowi federalnemu. Niemcy nie muszą już postrzegać siebie w roli adwokata Polski w Unii Europejskiej. Dzisiaj Polska jest świadomym swego znaczenia i równoprawnym członkiem europejskiej rodziny państw. Ale za mo-

jej kadencji Niemcy musiały jeszcze wspierać Polskę w jej drodze do Unii Europejskiej. W tym poczuciu Niemcy opowiadały się za przystąpieniem Polski do NATO w roku 1999 i przede wszystkim za jej przystąpieniem do Unii Europejskiej w roku 2004. Było tak również podczas trudnych negocjacji na szczycie UE w Nicei w roku 2000.

W grudniu 2000 roku uczestniczyłem najpierw w Warszawie w uroczystości nadania imienia Willy'ego Brandta jednemu ze skwerów w bezpośrednim sąsiedztwie Pomnika Bohaterów Getta. A cztery dni później na szczycie Unii Europejskiej w Nicei chodziło z kolei o postępy na drodze integracji Polski i innych państw wschodnioeuropejskich z Unią Europejską. Wtedy to opowiedziałem się za taką liczbą głosów dla Polski w gremiach europejskich, która odpowiadałaby jej wielkości i politycznemu znaczeniu. Moja współpraca z premierami Buzkiem, Millerem i Belką, jak również i z prezydentem Kwaśniewskim, z którym łączą mnie ponadto więzy przyjaźni, była zawsze bliska i nacechowana zaufaniem. Ten fundament zaufania był istotny także w procesie przystępowania Polski do UE, za czym mój rząd zdecydowanie się opowiadał.

Niektórzy jeszcze o tym pamiętają: na szczycie UE w Kopenhadze w roku 2002 polskie aspiracje przystąpienia do Unii omal nie zakończyły się niepowodzeniem, ponieważ Polska obstawała przy uzyskaniu lepszych warunków dla swoich rolników. Kompromis osiągnięty został ostatecznie w drodze materialnych ustępstw i Polsce przyznano lepsze warunki w kwestii pomocy Unii na rozwój obszarów wiejskich. Podczas nocnego posiedzenia w Kopenhadze długo i twardo negocjowałem z Leszkiem Millerem – i z prezydentem Chirakiem, który był bardzo sceptyczny wobec kompromisu w sprawach rolnictwa. Na koniec zapadła decyzja, która kosztowała Niemcy kilkaset milionów euro. Te dodatkowe wydatki nie były w Niemczech zbyt popularne i jako kanclerz federalny musiałem je osobiście politycznie uzasadniać. Były one jednak słuszne i konieczne, bo decyzja z Kopenhagi była decyzją historyczną. Otworzyła ona drogę do przystąpienia państw wschodnioeuropejskich do Unii Europejskiej w dniu 1 maja 2004 roku. Dla mnie data ta ma w najnowszej historii Niemiec duże znaczenie. Bo odtąd Niemcy „w do-

brym sąsiedztwie” utrzymują przyjazne więzy ze wszystkimi państwami sąsiedzkimi.

Z przystąpieniem państw wschodnioeuropejskich do Unii wypełniła się także pewna historyczna misja, bo przewyciężony został trwający przez dziesięciolecia bolesny podział naszego kontynentu. Chociaż zwykliśmy mówić o „rozszerzeniu” Unii Europejskiej, to jednak nie jest tak, że wskutek przystąpienia nowych członków Europa „się rozciągnęła”. Jest raczej tak, że narody i państwa, będące od dawna częścią Europy, powróciły wreszcie do europejskiej rodziny – przede wszystkim Polska.

Nie ulega wątpliwości, że relacje polsko-niemieckie zawsze muszą uwzględniać podstawową kwestię w postaci podejścia do najnowszej historii Niemiec. Polska okrutnie ucierpiała z powodu niemieckich dążeń do panowania i narodowo-socjalistycznej tyranii. Napaść Niemców hitlerowskich na Polskę w roku 1939 była zbrodnią, której celem były wyłącznie podbój i zagłada. Dlatego ważnym było i zawsze będzie, aby edukować historycznie przyszłe pokolenia Niemców, nie mających osobistych doświadczeń z okresu drugiej wojny światowej oraz aby zachowywać żywą pamięć. Bo nie ma wolności i nie ma przyszłości bez pamięci. Naród wolny jest dopiero wtedy, kiedy pamięta o swojej historii – nawet o tej najgorszej – i kiedy podchodzi do niej w poczuciu odpowiedzialności. Obejmuje ona także zniewolonych przez reżim nazistowski robotników przymusowych i niewolniczych, których los w minionych dziesięcioleciach ciągle na nowo mnie poruszał i zajmował. Ponad 8 milionów zagranicznych robotników przymusowych i około 4,5 miliona jeńców wojennych musiało podczas drugiej wojny światowej wykonywać prace niewolnicze i przymusowe w obozach koncentracyjnych i w obozach pracy, w przemyśle i w rolnictwie. Przez dziesięciolecia rządy niemieckie nie przejmowały się ich losem. Nie było nawet materialnych odszkodowań za hańbę, której nie da się uczynić zadość.

Jeszcze jako premier Dolnej Saksonii zgromadziłem wielkie przedsiębiorstwa niemieckie korzystające w czasach nazistowskich z pracy przymusowej. Dążyłem do powołania fundacji, która miała wypłacać świadczenia na rzecz

dawnych robotników niewolniczych i przymusowych oraz ich potomków. W roku 2000 rząd federalny i niemieckie przedsiębiorstwa powołały do życia fundację o nazwie „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość”. Wiemy wszyscy, iż świadczenia pieniężne mogą stanowić jedynie symboliczny gest za doznane cierpienie. Ale uważałem, że będzie to gest ważny. Świadczenia Fundacji otrzymało w Polsce ponad 480 000 ofiar i ich potomków. Dla ofiar, ale także i dla Niemiec, był to krok doniosły.

Odpowiedzialność historyczna dotyczy jeszcze jednego tematu ze stosunków polsko-niemieckich. Wiemy o cierpieniach wypędzonych i uciekinierów podczas drugiej wojny światowej. A gdzie można by przypominać o tym lepiej, jak nie we Wrocławiu? W mieście, z którego wypędzeni zostali Niemcy i w którym Polacy znaleźli swoje nowe strony rodzinne? Ludzie, którzy ze swojej dawnej małej ojczyzny także zostali wypędzeni i przymusowo przesiedleni. Miasto z „niemieckimi gazetami pod postrzępionymi tapetami”, z „pozostawionymi sprzętami na strychu” i „Niemcami, którzy jako wielcy nieobecni zasiadali przy kuchennym stole”, jak określił to urodzony w Zachodniej Galicji i dorastający tutaj Adam Krzemiński.

Nie zapominając – a nawet nie relatywizując winy za wybuch wojny: los ofiar, czy to Niemców czy Polaków, był podobny: wszyscy oni pozostawili swoje domy, wspomnienia i groby przodków. Dlatego należy ciągle przypominać o cierpieniu ofiar. W poczuciu odpowiedzialności należy jednocześnie podchodzić do historycznych konsekwencji i realiów.

Za mojej kadencji ze strony działaczy niemieckich organizacji wypędzonych pojawiły się pod adresem Polski żądania zwrotu majątków i wypłaty odszkodowań.

Kiedy Prezydent Kwaśniewski zaprosił mnie w roku 2004 do udziału w uroczystościach z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – wielki historyczny gest – byłem zdecydowany na to, aby ukrócić tę debatę. Powiedziałem wówczas, że nie będzie żadnych żądań restytucyjnych ze strony Niemiec, które stawiałyby historię na głowie, oraz że mój rząd będzie

reprezentował takie stanowisko wobec wszystkich międzynarodowych sądów. W międzyczasie Trybunał Europejski zaprowadził w tej kwestii bezpieczeństwo prawne. Nie ma więc już żadnych otwartych kwestii majątkowych, które mogłyby obciążać stosunki polsko-niemieckie. Bardzo się z tego cieszę.

Brytyjski historyk Norman Davies pisze w książce „Serce Europy”, że rozważając los Polski, człowiek rzeczywiście staje wobec najgłębszych tajemnic historii i ludzkiej śmierci. Jeżeli Polska naprawdę została unicestwiona, to jakże mogła później ponownie powrócić do życia? Jeżeli Polska zmartwychwstała, to musi istnieć także coś, co przetrwało jej fizyczną zagładę. Na mnie ta długa, bolesna historia wolności, która ukształtowała szczególną narodową kulturę pamięci, robiła zawsze duże wrażenie. Często – nie tylko w Polsce i nie tylko o Polsce – mówiono: dopóki Polska nie będzie wolna, dopóty także Europa nie będzie wolna. To zdanie było słuszne i to zdanie jest słuszne.

Wojna rozerwała Europę w jej środku. To pęknięcie pogłębiało się jeszcze dodatkowo wskutek zimnej wojny. A teraz zaś zrasta się ze sobą to, co do siebie należy – jak powiedział Willy Brandt w dzień po upadku muru berlińskiego. I dodał: „Dotyczy to także Europy jako całości”.

Dzisiaj Polska jest wolna i niepodległa, a w sojuszach z równymi odnalazła swoje bezpieczeństwo i suwerenność. Wolna Polska w wolnej Europie. Po raz pierwszy od wielu stuleci bezpieczeństwo Polski jest niezagrożone. Przeciwnie: jest ono mocniejsze i trwalsze niż kiedykolwiek. Bo łączy nas znacznie więcej niż tylko wspólny rynek z otwartymi granicami. Łączą nas wspólne wartości i wspólna konstytucja. Łączy nas obowiązek niesienia pomocy w Europie i w sojuszu transatlantyckim. NATO jest sojuszem solidarnościowym, w którym nie powinno zawierać się żadnych porozumień bilateralnych. Na pierwszym planie stać musi działanie multilateralne, mające na celu poszukiwanie rozwiązań na drodze współpracy, a przede wszystkim pokojowo.

Ta zasada przyświecała mojemu rządowi w polityce zagranicznej, europejskiej i w sprawach bezpieczeństwa. Po drugiej stronie Atlantyku niektórzy zaś próbowali dezawuować tę politykę jako myślenie „starej Europy”. Znaleźli poparcie także w części Europy. Pamiętam na przykład słynny „list ośmiu”. Ze zgubnymi konsekwencjami, które znalazły swoje tragiczne apogeum w błędnej decyzji na rzecz wojny w Iraku. Gdy jednak dzisiaj spojrzymy na politykę międzynarodową, także na tę uprawianą przez USA, to widzimy, że pryncypia „starej Europy” były mimo wszystko słuszne.

My Europejczycy musimy skonstatować, że wraz z globalnym kryzysem ekonomicznym i finansowym dalszemu przesunięciu uległy współrzędne polityki międzynarodowej. Tak zwane rynki wschodzące zyskały ekonomicznie i politycznie na znaczeniu, przede wszystkim Chiny, Indie i Brazylia. Znaczenie to wyraża się w rosnącym potencjale gospodarczym, wysokich rezerwach dewizowych, monopolu na surowce, a także w świadomej swego znaczenia polityce.

A jakie ma to konsekwencje dla Europy, kontynentu silnego gospodarczo, lecz słabego politycznie? Unia Europejska posiada ogromny potencjał polityczny, nie potrafi go jednak należycie zdyskontować. Jestem przekonany o tym, że wspólnie powinniśmy dążyć do tego, aby zjednoczona Europa była obok USA i Chin trzecim decydującym biegunem globalnej polityki. Jest to ważne ze względu na fakt, że UE jest wspólnotą socjalną, ekonomiczną, kulturową i polityczną, która nie znajduje odpowiednika nigdzie indziej na świecie. To transnarodowa jedność, która umożliwia ludziom życie w wolności, pokoju i dobrobycie. Tym samym jest wzorem dla innych państw i regionów. Jeżeli chcemy ten wzorcowy sukces podtrzymać, to musimy z jednej strony w dalszym ciągu reformować instytucje Unii Europejskiej, aby działały efektywniej, a z drugiej, UE musi silniej związać ze sobą strategicznie ważne państwa sąsiedzkie. A mówiąc konkretnie: Unia Europejska musi nadal pogłębiać swoje stosunki z Rosją.

W praktykowanej przez Willy'ego Brandta koncepcji „dobrego sąsiedztwa” stosunki między Niemcami a ówczesnym Związkiem Radzieckim miały istot-

ne znaczenie. I to zarówno w kontekście stosunków wewnątrzniemieckich oraz stosunków bilateralnych między Republiką Federalną a Związkiem Radzieckim, jak i w odniesieniu do europejskiej architektury bezpieczeństwa. Także i dzisiaj stosunki pomiędzy Unią Europejską a Rosją mają elementarne znaczenie dla pokoju, wolności i stabilizacji na naszym kontynencie. W tym celu potrzebna jest konstruktywna polityka UE-Rosja. To także, z mojej perspektywy, historyczna szansa dla Polski.

Jestem przekonany o tym, że ściślejsze partnerstwo między Unią Europejską a Rosją możliwe jest tylko z Polską, a nie przeciwko niej. To nie tylko wielka szansa dla Polski, ale także kwestia politycznej odpowiedzialności, którą Polska ponosi za całą Unię Europejską. I dotyczy to także i tej części polskiej sceny politycznej, która ciągle jeszcze nacechowana jest antyniemieckimi i antyrosyjskimi resentymentami. Taka polityka nie potrafi sprostać europejskiej odpowiedzialności Polski.

Wiem dobrze, że ściślejsze partnerstwo między UE a Rosją nie jest możliwe bez historycznego spojrzenia na trójstronne relacje między Polską, Niemcami i Rosją. Po upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów Polska przez stulecia była igraszką między Prusami i Niemcami z jednej, a Rosją z drugiej strony. Trzy rozbiory w XVIII wieku, niemiecka napaść w 1939 roku i następujące po niej zniewolenie, przesunięcia terytorialne po roku 1945 i radziecki ucisk – któż nie potrafi tego zrozumieć – pozostawiły po sobie głębokie ślady w zbiorowej pamięci narodu polskiego. Polityka, a dotyczy to nie tylko Polski, porusza się często właśnie takimi historycznie zdefiniowanymi śladami. Może się przy tym zdarzyć, że uwikłana w przeszłości polityka przesłania spojrzenie w przyszłość. A polityka polegająca wyłącznie na przeszłości, zwracająca się jednocześnie przeciwko sąsiadom i Unii Europejskiej, nie może dobrze rokować na przyszłość.

Nowo wybrany prezydent Polski wypowiedział podczas swojej wizyty w Niemczech słowa obiecujące, które mogą wzmocnić rozwój stosunków niemiecko-polskich i polsko-niemieckich. Podkreślił też, że w stosunkach polsko-rosyjskich symbole są istotne dla przewyciężenia trudnej historii, ale

że teraz powinniśmy zatroszczyć się o teraźniejszość. Takie stanowisko mogę jedynie poprzeć.

Z mojego punktu widzenia stosunki pomiędzy Unią Europejską a Rosją ważne są z dwóch powodów: z jednej strony my, Europejczycy, potrzebujemy bezpośredniego dostępu do ogromnych rosyjskich zasobów surowców naturalnych, aby trwale zabezpieczyć u nas dobrobyt i zatrudnienie. Nie zamierzam też zataczać koła wokół zwalczanego przez Polskę projektu *Nord Stream*. Ten rurociąg nie jest skierowany przeciwko komukolwiek. Wręcz przeciwnie: każdy kraj był i jest zaproszony do tego, aby z niego skorzystać. Stąd też istniała propozycja przyłączenia się Polski do tego gazociągu. Z udziałowcami z Rosji, Niemiec, Niderlandów i Francji *Nord Stream* jest projektem na wskroś europejskim, który zaopatrywać będzie siedem państw członkowskich UE. Jest to projekt, który opiera się na jednoznacznych decyzjach gremiów europejskich. UE postrzega *Nord Stream* jako jeden z pierwszorzędných projektów energetycznych o ogólnoeuropejskim znaczeniu, ponieważ zabezpiecza on dostawy energii dla całej Europy.

Należy także zaznaczyć, że jest to największy projekt energetyczny Unii Europejskiej. Projekt infrastrukturalny za ok. 7,4 mld euro, finansowany i budowany w ekonomicznie trudnych czasach. Dla mnie *Nord Stream* to nie tylko projekt energetyczny, lecz także i duży program koniunkturalny, gwarantujący w całej Europie tysiące miejsc pracy w przedsiębiorstwach energetycznych, w stalowniach i firmach logistycznych.

Z drugiej strony stosunki z Rosją ważne są także dlatego, że stabilizacja i bezpieczeństwo na naszym kontynencie istnieć będą jedynie w ramach niezawodnego partnerstwa z tym krajem. Stąd też musimy Rosję możliwie jak najściślej włączyć we wspólne struktury bezpieczeństwa, aby uniknąć przyszłych konfliktów. Istnieje dostatecznie dużo tematów, w których Europejczycy i Rosjanie mają wspólny interes, jak choćby w kwestiach rozbrojenia, nierozprzestrzeniania broni masowej zagłady, stabilizacji Afganistanu i zaprowadzenia pokoju na niespokojnym Kaukazie. W mojej opinii nadszedł czas, aby jeszcze ściślej związać traktatowo Rosję ze strukturami europej-

skimi – w ramach stowarzyszenia. W grę mogą wchodzić takie dziedziny jak liberalizacja handlu, wspólne projekty infrastrukturalne, ścisły dialog polityczny, uproszczone reguły wizowe i współpraca w sprawach bezpieczeństwa. W ten sposób osiągniemy modernizację Rosji, która zbliży się do naszego systemu wartości i prawa. I zyskamy przez to stabilizację dla naszego kontynentu, gdyż jednakowe interesy prowadzą do wspólnego działania.

Willy Brandt realizował swoją politykę wschodnią pod hasłem „przemiana poprzez zbliżenie”. Przenosząc to na sytuację dzisiejszą należałoby powiedzieć: w Rosji i w relacjach z Rosją musimy przemianę osiągnąć poprzez powiązanie i integrację.

Kolejnym ważnym tematem współpracy między Unią Europejską a Rosją jest przyszłość przestrzeni postradzieckiej leżącej między Unią Europejską a Federacją Rosyjską. Obszar ten nie może być definiowany ani jako „buffer”, ani jako „strefa interesów”. Dotyczy to zarówno rosyjskiej, jak i amerykańskiej polityki zagranicznej, która – na szczęście – w minionych dwóch latach odeszła od swego konfrontacyjnego kursu wobec Rosji. Podejście administracji Busha, szczególnie zinstrumentalizowanie Ukrainy i Gruzji przeciwko Rosji, poniosło porażkę. Jestem przekonany, że proces przybliżania Ukrainy do Unii Europejskiej możliwy może być jedynie wtedy, kiedy zbliżą się do siebie także Unia Europejska i Rosja. Jest to zadaniem także i dla polskiej polityki zagranicznej, która poprawiając relacje z Rosją służy także europejskiej perspektywie Ukrainy.

Związki z Zachodem i partnerstwo z Rosją nie wykluczają się nawzajem. Wręcz przeciwnie: to właśnie powiązanie z Zachodem i zakotwiczenie w sojuszu transatlantyckim umożliwiła partnerstwo z Rosją. W minionych miesiącach stosunki Polski i Rosji znacznie się poprawiły – także dlatego, że po tragicznym wypadku w Smoleńsku przeżywalismy właściwe i nacechowane współczuciem reakcje. Także ubiegłoroczną wizytę rosyjskiego premiera w Gdańsku z okazji rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej należało rozumieć jako gest. Rosyjska polityka wobec Polski uległa widocznej zmianie.

Jestem przekonany, że są to kroki szczerze i ważne, które mogą przynieść głęboką i trwałą poprawę stosunków pomiędzy Polską a Rosją, jeżeli tylko napotkają one po polskiej stronie pozytywne echo.

Dalszy rozwój sytuacji będzie w całej Europie, a szczególnie w Niemczech, obserwowany z dużym zainteresowaniem. Ten pozytywny trend muszą wzmocnić Unia Europejska i Niemcy. W tym celu konieczne jest ożywienie formatów współpracy politycznej. Cieszę się, że nowy polski prezydent zaprosił szefów państw i rządów na spotkanie Trójkąta Weimarskiego – tak, jak miało to miejsce dawniej. W ramach tego formatu często rozmawiałem z Jacquiem Chirakiem i Aleksandrem Kwaśniewskim o integracji Polski z UE oraz o stosunkach z Rosją. Trójkąt Weimarski służył w pierwszej linii zbliżeniu Polski z Unią Europejską. I to zadanie spełnił.

Czego z mojej perspektywy potrzebujemy teraz, to swego rodzaju Czworokąta Weimarskiego z włączeniem prezydenta Rosji, celem wsparcia zbliżenia Rosji do Unii Europejskiej. Niemcy, Polska i Francja powinny wystosować pod adresem Rosji propozycję odpowiednich rozmów. Bo które kraje, jeżeli nie te trzy, byłyby ze względu na wspólną historię, tradycyjne relacje, a także ze względu na przyszłe perspektywy, bardziej predestynowane do postawienia stosunków z Rosją, także w przyszłości, na pewniejszych fundamentach? Stowarzyszenie Rosji z UE stanowiłoby właściwy fundament.

My Niemcy czujemy się zobowiązani do kontynuowania polityki dobrego sąsiedztwa zapoczątkowanej przez Willy'ego Brandta. Dzisiaj jednak jako Niemcy nie musimy już uprawiać tej polityki z ograniczonego obszaru podzielonego kraju, którego obie części należały do wrogich sobie bloków. Zadaniem dzisiejszej generacji polityków niemieckich i europejskich jest przeniesienie tego podejścia na całą Europę. Nowoczesna, integracyjna polityka wschodnia musi skierować swoje spojrzenie na Rosję i obszar pomiędzy Rosją a Unią Europejską. Tu na Polsce spoczywa szczególna odpowiedzialność. Potrzebne są w tym celu kooperacja i dialog zamiast konfrontacji i milczenia.

Patrzę w przyszłość z optymizmem: Niemcy i Polska są bliskimi partnerami i dobrymi sąsiadami. Niemcy i Polacy związani są więzami przyjaźni. Naszym wspólnym obowiązkiem jest teraz, aby politykę dobrego sąsiedztwa pielęgnować w całej Europie.

PROF. DR HAB. KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ
DYREKTOR CENTRUM STUDIÓW NIEMIECKICH I EUROPEJSKICH
IM. WILLY'EGO BRANDTA

Słowo końcowe

Wystąpienie byłego kanclerza RFN, Gerharda Schrödera w Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego miało szczególny charakter. Kanclerz uhonorował swego poprzednika, Willy'ego Brandta, przywódcę, który – jak dotąd żaden z polityków niemieckich tej rangi – zasłużył się dla pozytywnego rozwoju relacji polsko-niemieckich. Można bez przesady stwierdzić, iż zapoczątkował on proces, którego beneficjentami jesteśmy dzisiaj. Mówił o tym kanclerz Schröder w swym wystąpieniu. Między latami 70. ubiegłego wieku a pierwszym dziesięcioleciem nowego stulecia istnieje jednak ogromna różnica. Polska i Niemcy są partnerami. Ich stosunków nie warunkuje już „fatalizm wrogości”, a wspólne interesy w zjednoczonej Europie. Dla Polski okres minionych dwudziestu lat nie był czasem łatwym. Musiała ona w krótkim czasie pozbyć się balastu komunizmu, zacząć budować struktury państwa demokratycznego, w całości przestawić swą gospodarkę. Szukała także nowych relacji ze swymi sąsiadami. Kanclerz Schröder dał wielokrotnie dowody swego pozytywnego nastawienia w sprawach polskich, także w kwestiach historycznych. Czy miał łatwiejsze zadanie w tej kwestii niż jego wielki poprzednik? Willy Brandt i jego spontaniczne uklęknięcie w Warszawie przed Pomnikiem Bohaterów Getta stało się symbolem, choć – podobnie jak to było w przypadku odważnego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. – dopiero po latach doceniono przełomowy charakter tego wydarzenia. Po raz pierwszy do relacji polsko-niemieckich Willy Brandt wprowadził element moralny, symbolicznym gestem dał wyraz

swym uczuciom oraz poczuciu odpowiedzialności. Trafnie ujął to dziennikarz niemiecki, Hermann Schreiber: „Jeśli ten areligijny, nie będący współwinnym zbrodni, wówczas nieobecny człowiek, na własną rękę obrał drogę przez dawne warszawskie getto i tam uklęknął – to nie klęczy tam z osobistego powodu. Klęczy ten, który tego czynić nie musi, za tych wszystkich, którzy muszą, ale nie klęczą – gdyż nie odważą się, albo nie mogą, albo nie potrafią lub nie chcą się odważyć. Przyznaje się zatem do winy, która go nie obciąża, i prosi o przebaczenie, którego sam nie potrzebuje. Klęczy więc za Niemcy”. Przypomnijmy wszakże, że relacje polsko-niemieckie w okresie rządów kanclerza Schrödera, choć inaczej ukształtowane, rozgrywające się w całkiem odmiennych warunkach, także nie należały do łatwych. Żywo dyskutowano wtedy sprawy europejskie, udział Europy w wojnie z Irakiem czy kwestię przebiegu Gazociągu Północnego. W RFN rozgorzała też debata nad sposobem traktowania Niemców w czasie II wojny światowej i pierwszych latach powojennych. Mimo że nie we wszystkich sprawach polityka Polski i RFN była zbieżna, należy podkreślić, iż kanclerz Schröder zabiegał o dalszy dialog i pogłębienie wzajemnych relacji. Jego stanowcze „nie” w sprawie roszczeń grupy Niemców wobec Polaków pozyskało mu nad Wisłą wielu zwolenników. Z pewnością osoba kanclerza, czego dowody dał wielokrotnie w czasie swego wystąpienia, wpisuje się w politykę swych wielkich poprzedników. Godne podkreślenia jest również zaangażowanie kanclerza na rzecz znalezienia dialogu między Europą a Rosją, w tym Polski i Rosji. Jego wezwanie pozbawionego emocji i resentymentów patrzenia na współczesną Rosję zasługuje na uwagę i respekt. Jako wrocławianie, pracownicy tutejszego Uniwersytetu musimy pamiętać również o zasługach Gerharda Schrödera dla rozwoju współpracy naukowej. To przy wsparciu kanclerza i w jego obecności podpisano porozumienie między naszą uczelnią a DAAD o powołaniu Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich. Jest bardzo znamienym faktem, że jego patronem został właśnie Willy Brandt.



V.l.: Moderiert von Prof. Krzysztof Ruchniewicz, Leiter des Willy-Brandt-Zentrums, stellt sich Bundeskanzler a.D. Gerhard Schröder anschließend den Fragen aus dem Publikum.

Od lewej: kanclerz Gerhard Schröder odpowiada na pytania uczestników konferencji w dyskusji prowadzonej przez prof. Krzysztofa Ruchniewicza, dyrektora Centrum im. Willy'ego Brandta.



*Gerhard Schröder unterstreicht die Aktualität des Brandtschen Politikansatzes vom Wandel durch Annäherung.
Gerhard Schröder podkreśla aktualność celu przyświecającemu polityce Brandta „Zmiana poprzez zbliżenie”.*